

Kieniewicz, Stefan

"Wnieszniaja politika Francji 1871-1891
godow", A. Z. Manfred, Moskwa 1952 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 45/2-3, 525-529

1954

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

A. Z. Manfred, *Wnieszniająca polityka Francji 1871 — 1891 godow*, Wydawnictwo Akademii Nauk ZSRR, Moskwa 1952, s. 588.

Wielka książka *Manfreda* stanowi dalszy ciąg serii monografii radzieckich z zakresu historii stosunków dyplomatycznych w XIX wieku, serii zapoczątkowanej tak udatnie przez *Jerusałimskiego*.

Temat pracy nie został chyba wybrany przypadkowo. W czasie gdy Francja znalazła się pod grozą niebezpieczeństwa odradzającego się militarysty niemieckiego, gdy coraz szersze rzesze Francuzów zwracają oczy ku Związkowi Radzieckiemu jako obrońcy pokoju w Europie — przychodzi na myśl sytuacja sprzed lat osiemdziesięciu, kiedy to Rosja osłaniała bezbronną Francję przed naciskiem bismarckowskich Niemiec. Analogia jest oczywiście odległa. Za czasów Gorczakowa i Thierasa imperializm był dopiero w zalążku, gdy dzisiaj jest już w rozkładzie. Wielka Rewolucja Październikowa odmieniła cały wschód Europy, zaś militarysta niemiecki zeszedł w ostatnich latach do roli narzędzia amerykańskiej finansjery. Toteż autor nie ulega tendencji do aktualizowania swoich wywodów; pisząc o dyplomacji rosyjskiej w XIX wieku pamięta o zaborczym i reakcyjnym obliczu caratu. Pisze mimo to w zakończeniu (s. 560): „Od narodu francuskiego zależy dzisiaj, aby przyjaźń radziecko-francuska przekształciła się w rzeczywisty sojusz radziecko-francuski... W ruchu patriotów francuskich, szermierzy przyjaźni i sojuszu między Francją, a Związkiem Radzieckim, w dążeniu francuskiego narodu pragnącego radzieckiej przyjaźni leży rękojmią stałości i trwałości Francji“. Ze słów tych wolno wnosić, że w rozumieniu autora historia franko-rosyjskiego sojuszu 1894 roku może i dzisiaj czegoś Francuzów nauczyć.

W istocie książka jest przede wszystkim historią wydarzeń, które doprowadziły do zbliżenia się, a potem do związania Francji z Rosją na schyłku XIX stulecia. Stosunki Francji z Anglią, Włochami, Hiszpanią itd. potraktowane są tu marginesowo. Na czoło wysunięta została sprawa zagrożenia Francji przez Niemcy i wpływu Rosji na stosunki francusko-niemieckie. Takie ujęcie ma swoją rację bytu. W latach siedemdziesiątych zwłaszcza problem niemiecki — i bezpośrednio związany z nim rosyjski — był dla dyplomacji francuskiej zagadnieniem centralnym. Dopiero po kongresie berlińskim dochodzą do głosu zagadnienia kolonialne. Autor omawia je stosunkowo szeroko, znowuż w ścisłym związku z polityką europejską i stosunkiem Francji do Niemiec. W latach 1885—1887 staje na porządku dziennym nowa faza rozgrywki: Paryż — Berlin — Petersburg. Po tej dacie horyzont książki zaczyna się zacieśniać. Autor nie opisuje już całokształtu polityki francuskiej, koncentrując się coraz wyraźniej na przebiegu negocjacji, która doprowadzi do słynnej wymiany not Giers — Ribot w 1891 roku.

W literaturze burżuazyjnej nie było dotąd monografii poświęconej specjalnie polityce zagranicznej początków III Republiki. Natomiast o ówczesnych stosunkach francusko-niemieckich i francusko-rosyjskich pisało się bardzo wiele we wszystkich językach świata. *Manfred* w toku swoich wywodów polemizuje zarówno z niemieckimi chwalcami Bismarcka (*Hartung*, *Becker*, *Oncken*), jak i z Anglosasami (*Gooch*, *Fay*, *Langer*), którzy bronili tezy o „pokojujowości“ II Rzeszy. Francuskim historykom (*Hanotaux*, *Schefer*, *Recouly* etc.) wytyka szerzenie kultu podbojów kolonialnych oraz rozmyślnie bagatelizowanie czynnika rosyjskiego w rozwoju wydarzeń. W wykazie literatury można wytknąć brak niektórych pozycji niemieckich, począwszy od starego, ale znamienego na swój czas *Friedjunga*, „*Das Zeitalter des Imperialismus*“. Wchodzą tu w grę studia *Linnebacha* o okupacji niemieckiej we Francji, *Klingenfussa* o kry-

zysie 1875 r., Behrendta, Trützsclera i Raaba o kryzysie 1887. Z francuskich prac przydałaby się rzecz Billota o stosunkach z Włochami; z angielskich — może Seton-Watson „Gladstone, Disraeli and the Eastern Question“. Całej literaturze burżuazyjnej zarzuca autor fałszywe ujęcie metodologiczne, sprowadzanie historii międzynarodowej do gry ministrów i ambasadorów.

Wyższość historyka-marksisty nad szkołą burżuazyjną uwydatniła się w naszym wypadku głównie w dwóch kierunkach. Po pierwsze Manfred nie wyodrębnia interesujących go stosunków francusko-niemieckich czy rosyjskich z całości wydarzeń, ale omawia je w nieustannej łączności z sytuacją ekonomiczną i polityką wewnętrzną Francji a także z jej polityką kolonialną. Po drugie podkreśla bardzo mocno wpływ stosunków społecznych — w szczególności francuskiego ruchu robotniczego — na sprawy dyplomatyczne. Z tym wiąże się znamienne rozszerzenie podstawy źródłowej. Tradycyjna historia stosunków międzynarodowych opiera się na urzędowej korespondencji dyplomatycznej i na pamiętnikach dyplomatów. Autor oczywiście korzysta z książek kolorowych, z „Documents diplomatiques français“ i niemniej szeroko z „Die Grosse Politik“ (pomny zresztą tendencyjności obu tych wydawnictw), a także z pamiętników. Nie zna jednak obszernych pamiętników Broglie'a (druk. w „Revue des deux mondes“, do 1939 tylko tom I wyszedł w wydaniu książkowym), również z pamiętników Crispiego, Unruha. Równoległe za to sięga do stenogramów francuskiej Izby Deputowanych, do dokumentów francuskiego ruchu robotniczego, do roczników statystycznych i przede wszystkim do prasy. Na końcu tomu wyszczególnia 48 przerobionych roczników gazet rosyjskich, a 50 — francuskich (nie licząc poszczególnych numerów innych pism codziennych); dalej 70 roczników wydawnictw periodycznych rosyjskich, a 91 — francuskich (ze specjalnym uwzględnieniem kierunku socjalistycznego i fachowych pism ekonomicznych). Ten imponujący wysiłek badawczy opłacił się autorowi, który dzięki niemu włącza się w szerszy nurt opinii publicznej, uczy się wiązać grę dyplomatyczną z sytuacją wewnętrzną kraju, a zwłaszcza z walką klasową. Obszerne wykorzystanie prasy rosyjskiej miało także swoje walory. Pouczające było to spojrzenie na sprawy francuskie od strony Rosji — nie tylko oczyma dyplomacji cesarskiej, ale też postępowej rosyjskiej opinii (obficie cytowane impresje Sałtykowa - Szczedrina i Gleba Uspienskiego).

Książka natomiast przynosi poważny zawód, jeśli chodzi o nowy materiał archiwalny. Autor nie korzystał z korespondencji dyplomatycznej władz carskich, które przydały tak wielką wartość np. pracom Jerusolimskiego. Cytuje tylko to, co ogłaszał „Krasnyj Archiw“, a więc wybór materiałów do historii kryzysu 1875 roku, do kongresu berlińskiego, do stosunków rosyjsko-niemieckich. Nawet w łączności z cennym dziennikiem Lamsdorffa materiał ten nie wystarcza do odtworzenia istotnych motywów działania dyplomacji carskiej, zwłaszcza w latach kryzysów bałkańskich (1877, 1887) tudzież w okresie bezpośrednio poprzedzającym zawarcie układu z Francją. Z rzeczy nie ogłoszonych drukiem autor miał w rękę, o treści stosunkowo błażej, dzienniki Aleksandra III i paru w. książąt, oraz ciekawe, ale niezbyt liczne, pisma ministra wojny Wannowskiego do cara. Ponadto znalazł w papierach ks. E. Trubeckiej, rosyjskiej damy, która przez długie lata prowadziła w Paryżu „salon polityczny“, dużo listów francuskich nie bez znaczenia. W istocie ks. Trubecka była jednym z pośredników, przez których w latach siedemdziesiątych politycy III Republiki usiłowali trafić do Gorczakowa. Z innych archiwaliów przeglądał autor korespondencję historyka Alfreda Rambaud, ale nie znalazł w niej nic istotnego. Wykorzystał też kilka listów publicystów francuskich z korespondencji Katakowa.

Byłoby trudno omówić szczegółowo sprawę zawartości ogromnego dzieła. Ale oto kilka tez najważniejszych. Pokojową politykę francuskich klas posiadających — najpierw monarchistów, później umiarkowanych republikanów — tłumaczy autor głównie lękiem przed rewolucją, wspomnieniem Komuny Paryskiej. Stąd serwilizm wobec Bismarcka zarówno Thiersa, jak i Decazes'a. Bezbronna i nieudolnie rządzona Francja uległaby w siedemdziesiątych latach nowemu pogromowi ze strony Niemiec, gdyby nie opieka Rosji, która raz za razem powstrzymywała Bismarcka od wojny prewencyjnej. Autor odrzuca wywody historyków niemieckich i anglosaskich, jakoby pogrożki Bismarcka pod adresem Francji były tylko *bluffem*; owszem ustala, że wojna parokrotnie wisiała wtedy na włosku.

Po kongresie berlińskim następuje kilkuletni okres przyjaźni i współpracy francusko-niemieckiej. Autor objaśnia go bardzo przejrzyście: z jednej strony apetytami francuskiej finansjery na zdobycze kolonialne, z drugiej zaś — grą Bismarcka, który pragnął uwikłać Francję w konflikty z Włochami i z Anglią. Polityka kolonialnych grabieży prowadzona w oparciu o najgorszego wroga Francji była dla niej samej, jak stwierdza autor, w najwyższym stopniu szkodliwa. Opis załamania się imprezy tonkińskiej Ferry'ego i powiązań tej sprawy z sytuacją wewnętrzną i międzynarodową Francji w Europie należy do najlepszych partii książki. Jest poważną zasługą autora, że pokazał, jak ruch robotniczy oddziaływał we Francji pośrednio na politykę klas posiadających: bądź to krepując ich aktywność na zewnątrz, bądź też przeciwnie zmuszając je do połowicznych reform, albo do ustępstw na rzecz opinii — czy to w sprawach kościelnych, czy właśnie w zakresie stosunku do Niemiec. W ten sposób również pozornie tajemnicza sprawa ustalenia we Francji ustroju republikańskiego wbrew woli Zgromadzenia Narodowego tłumaczy się wystarczająco — obawą burżuazji przed nową wojną domową, którą by wywołała restauracja Burbonów. W wielu wypadkach udało się autorowi poprzeć swe argumenty efektywnymi cytatami; kiedy indziej są to raczej przypuszczenia lub prawdopodobieństwa nie oparte o przekaz źródłowy, zawsze jednak ciekawe i użyteczne, chociażby w roli hipotezy roboczej.

W końcowej części książki autor udowadnia, że zwrot Francji ku Rosji okazał się koniecznym następstwem ponownego jej zagrożenia od strony Niemiec; że w zabiegach o sojusz inicjatywa wychodziła stale od Francji; że kredyty francuskie dla Rosji, jak również policyjna współpraca Paryża z Petersburgiem wbrew temu, co mówił Pokrowski, odegrały w układzie tym drugorzędą rolę. Dopiero po 1900 roku Rosja popadła w zależność od francuskich lichwiarzy; w chwili podpisywania konwencji wojskowej miała ona jeszcze zupełną swobodę wyboru.

Tu dochodzimy do słabego, jak się nam zdaje, punktu książki. Autor ujawnia nieprzerwaną, skuteczną pomoc, jakiej udziela Francji dyplomacja carska. Nie tłumaczy natomiast w sposób wyczerpujący motywów udzielania tej pomocy. Pisze oczywiście o rosnącej w Petersburgu obawie przed potęgą i zaborczością Niemiec. Wydaje się, że w latach siedemdziesiątych wchodzi tu w grę i bliższe interesy. Carat w tym czasie przygotowuje się do ponownego podjęcia kwestii wschodniej. W tych warunkach niezbędne jest dlań utrzymanie niezależności Francji jako czynnika, który wstrzymuje Niemców od mieszania się do spraw bałkańskich. Gdy wybuch wojny tureckiej pozostawił Francję przejściowo bez rosyjskiej pomocy, nie tylko Gambetta (s. 208), ale i monarchiści francuscy maczają palce w kombinacjach antyrosyjskich. Dowodem udział hrabiego Bréda w intrydze angielskiego wywiadu, który przygotowywał wybuch powstania w Królestwie Polskim w 1877 r. Po kongresie berlińskim wzrost aktywności polityki kolonialnej Francji to także jedno z na-

stępstw ochłodzenia stosunków między Niemcami a Rosją. Kryzys 1887 roku przedstawiony został chyba jednostronnie. Zbrojny konflikt niemiecko-rosyjski zdawał się wtedy nie mniej prawdopodobny od konfliktu niemiecko-francuskiego; kto wie, czy powściągliwość ministrów francuskich w wiązaniu się z Rosją, która w tym momencie (s. 402) zadziwia autora, nie tłumaczy się właśnie obawą przed wplątaniem w wojnę, która może wybuchnąć na wschodzie. Wreszcie odnośnie do okresu po zawarciu sojuszu autor wykazuje, że Francja dzięki sojuszowi wzmocniła się nie tylko w stosunku do Niemiec, ale i do Anglii, że mogła powrócić teraz do polityki kolonialnych podbojów. Słusznie byłoby zwrócić uwagę, że również carska Rosja wyciągnęła z sojuszu korzyść polityczną, podejmując w tych samych latach ekspansję na Dalekim Wschodzie.

Sprawa polska gra w książce Manfreda bardzo nieznaczną rolę. Zacytowano (s. 88) znane, antypolskie oświadczenie Thiersa z 1871 roku, wspomniano o rzekomych sympatiach polskich Gambetty (s. 144, 199); znalazła się też wzmianka o procesie Kraszewskiego (s. 345 — autor uważa go za niewinnego). Na s. 423 cytuje autor słowa Bismarcka do Szuwałowa (1887): „Zniszczenie Francji byłoby niekorzystne dla Niemiec, jak i dla Rosji; zresztą niesposób zniszczyć całego narodu, przykładem naród polski, który nie będąc już niepodległym państwem utrzymuje jednak nietkniętą narodowość“. Komentując niniejszą, typową dla Bismarcka aluzję autor wnioskuje, że kanclerz chciał zgotować Francuzom los Polski. F e l d m a n wyprowadziłby stąd na pewno odmienny wniosek: przypominając carskiemu dyplomacie „nietkniętą narodowość“ polską Bismarck szachował go i groził dotknięciem polskiej sprawy. Autor nie zna książki Feldmana, który bardzo starannie wy dobył i powiązał wszystko, co się mówiło wtedy wśród dyplomatów na tematy polskie. Teza Feldmana: że poprzez *Kulturkampf*, rugi 1885 roku i akcję kolonizacyjną Bismarck starał się przypominać Rosji niebezpieczeństwo polskie i utrzymać w ten sposób „druł do Petersburga“ — teza ta na pewno zajęłaby autora. Szczegół autorowi nie znany: w 1887 roku ze strony polskiej zwracano się do Boulanger'a z propozycją wywołania ruchawki w Poznańskim, co naturalnie Francuzi odrzucili. Niechętnie wobec Rosji stanowisko Mazade'a (s. 215) łatwo wytłumaczyć jego dawnymi koneksjami z Polską; podobnie o Feliksie Desprez, szarej eminencji francuskiego MSZ (s. 218), wiemy skądinąd, że należał za młodych lat do bliskich współpracowników Hotelu Lambert.

Kilka jeszcze drobiazgów. „Delfinem“ nie był we Francji każdy następca tronu, lecz tylko najstarszy syn monarchy; nie mógł więc zostać nim hrabia Paryża (s. 116). Decazes (s. 125) był przedstawicielem raczej świeżej arystokracji; podobnie zresztą Broglie, po matce prawnuk Neckera, typowy z tego względu przedstawiciel orleanizmu. *Répétition générale* (s. 423) oznacza we Francji nie próbę generalną, lecz uroczyste, pierwsze przedstawienie sztuki dla prasy i eleganckiego świata. „*Vossische Zeitung*“ była dziennikiem berlińskim, nie zamieszczała więc „telegramów z Berlina“ (s. 501). Mówiąc o pogodzeniu się części konserwatystów z ustrojem republikańskim w latach 1890—92 można było zaznaczyć, że Leon XIII przyczynił się do tego *ralliement* właśnie w nadziei, że przyspieszy w ten sposób sojusz francusko-rosyjski. W Watykanie wyobrażano sobie, że sojusz ten osłabi pozycję Włoch jako partnera Trójprzymierza.

Podsumowując: książka Manfreda nie była w stanie wyświetlić wszystkich okoliczności, które doprowadziły w latach 1871 — 1891 do zbliżenia się Francji z Rosją. Jednakże przez zastosowanie naukowej metody badawczej, przez powiązanie danych pozornie od siebie odległych, oświetliła to zagadnienie w sposób peł-

niejszy i szczęśliwszy niż dotąd. Książka daje zarazem więcej i mniej, niż obiecuje jej tytuł. Nie zawiera szczegółowego przeglądu wszystkich dziedzin francuskiej polityki zagranicznej w omawianym dwudziestoleciu. Zawiera natomiast obszernie i uderzająco trafne naświetlenie wielu dziedzin polityki wewnętrznej tego kraju (zwłaszcza do roku 1885). Na wyróżnienie zasługuje też wzorowo opracowany indeks nazwisk. Książka jest poważnym osiągnięciem nauki radzieckiej w zakresie historii powszechnej — i dla nas również wzorem do naśladowania. Ubolewamy wciąż, że nie pracuje się u nas nad historią powszechną. Prawda, że nie rozporządzamy na miejscu tak wszechstronnie zaopatrzoną warsztatem pracy, jak uczeni radzieccy. Ale przykład Manfreda wskazuje, że opierając się na wydawnictwach dokumentów, stenogramach i prasie da się bardzo wiele powiedzieć nie tylko o zagranicznej, ale i o wewnętrznej polityce sąsiedniego kraju. Nad historią Niemiec w dobie imperializmu już pracuje u nas kilka osób. Sądzę, że byłoby zupełnie możliwe podjęcie w Polsce podobnej pracy odnośnie do historii Austro-Węgier.

Stefan Kieniewicz